

W numerze: **Ponure perspektywy** • **Transport** • **W drodze do Irlandii** •
Alternatywne propozycje • **Z korespondencji** • **Z archiwum PPS** •

TYGODNIK

ISSN 0867-7530

antyRZĄDOWY

NR 15 (22)

13.04.1992 — 19.04.1992

CENA 2.000 zł

REKOLEKCJE DLA LEWICY

Wiosna to okres nadziei, poszukiwań, nowych oczekiwań. Lecz niestety także okres zamieszania, braku skupienia, przemęczenia wiosennego. Dlatego proponujemy chwilkę spokoju, koncentracji, refleksji, która pozwoli ustrzec się błędów nowych i zrozumieć sens błędów starych, popełnionych. Chwila taka jest polskiej lewicy potrzebna.

Pojawienie się na lewicy osoby dojrzałej, której żadne dotychczasowe zachowanie nie wskazywało na lewicowe skłonności zawsze wzbudza zainteresowanie. Tak było z Janem Józefem Lipskim, który nagle w wieku podeszłym został socjalistą, tak jest z Aleksandrem Małachowskim, który nie tylko pojawił się na lewicy, ale nawet, jak wynika z zamieszczonego w „Życiu Warszawy” z 23 marca tekstu „Zborsuczona lewica”, zaczyna się uważać za specjalistę od lewicy. Wielkopańskie nawyki nie są jednak łatwe do wykorzenienia, co od razu rzuca się w oczy. **Małachowski podchodzi do lewicy z pozycji dobrego gospodarza, ściślej hodowcy, na co wskazuje twierdzenie: „polską lewicę zborsuczył komunizm” czy też: „Dlaczego nie zjednoczyć tych dwu lewicowych orientacji, lewicy czystej i tej zborsuczonej? Jest to dość skomplikowane ze względów hodowlanych”.** To zoologiczne podejście do problematyki ruchów społecznych zapewne nie da się nijak połączyć z bogatą tradycją lewicowego humanizmu, jest jednak jedynym kluczem, jakim posługuje się hrabia Małachowski w analizie różnic pomiędzy różnymi odłamami polskiej lewicy. Całkowicie obca jest mu tradycja polskiego ruchu robotniczego, przez co pozwala sobie na pisanie takich rzeczy jak „Słowa lewica i socjalizm zostały unurzane w czerwieni, której kolor brał się nie z farby lecz z krwi ludzkiej”, za co obciąża komunistów. Słaby wzrok czcigodnego starca nie musi oczywiście dostrzegać różnicy między stalinistami a komunistami, może widzieć tylko to, że „lista ofiar niepodległościowej lewicy jest długa i smutna”, tak jakby nie było tragedii KPP.

Jest jednak rzeczą zawstydzającą, że nieco bardziej kompetentni koledzy z „Solidarności Pracy” /powiedzmy Marciniak, Lamentowicz czy Modzelewski, którzy zapewne jeszcze pamiętają starą pieśń, o sztandarze, którego kolor jest czerwony, bo na nim robotnicza krew/ byli na tyle bezlietni i cynicznie wystawili dostojnego starca na szyderstwa i urągawisko. Poza tym oczywiście niczym się nie różnią, zapewne nie usłyszymy nigdy od nich jakiegokolwiek próby zdystansowania się od zasadniczej deklaracji Małachowskiego, która zawarta jest w akcie strzelistym do Prezydenta „Ismiejcie już w Polsce kilka mocnych organizacji PPS Lipskiego, czyli takiego z czystym antykomunistycznym rośmowodem. Istnieje Solidarność Pracy i RDS Zbyszka Bujaka. Jest kogo poprzeć, czcigodny Panie Prezydencie.” Tak bezwstydną deklaracją służalczości wobec wysokiego dostojnika państwowego i szukanie u niego protekcji dla własnej beznit politycznej, eliminuje Małachowskiego nie tylko z szeregów lewicy, ale w ogóle z grona poważnych działaczy politycznych. Cała jego działalność wynika jedynie z tego, że zrozumiał, że nie ma szans na bezbolesne reformy jego „przyjaciół liberatów”. Zacytujmy znów „Do dwóch milionów bezrobotnych w kraju liberalizmowi może się udawać jakieś wygiwanie się od prawdy o istocie tej orientacji gospodarczej. Powyżej dwu milionów na arenę polityczną musi powrócić zrehabilitowany socjalizm”. A cóż musi się pojawić, panie hrabio, gdy liczba bezrobotnych sięgnie trzech milionów?



